

👍👍👍👍👍 WYBITNE 👍👍👍👍👍 BARDZO DOBRE 👍👍👍👍👍 DOBRE 👍👍👍👍👍 ŚREDNIE 👍👍👍👍👍 SŁABE 🐻🐻🐻🐻🐻 DNO

Hit!



TEATR

Michał Centkowski
poleca „Golema” Mai Kleczewskiej

Teatr totalny

NAJNOWSZE PRZEDSTAWIENIE MAI KLECZEWSKIEJ JEST DOŚWIADCZENIEM NIEZWYKŁYM. „Golem” nie jest właściwie spektaklem, to raczej artystyczna instalacja, w której uczestniczymy na własnych warunkach. Sami decydujemy, kiedy w ten świat wchodzimy i kiedy go opuszczamy. Co nie znaczy, że twórcy nie proponują nam opowieści. Rozpisany na wiele głosów przejmujący lament Kleczewskiej i Łukasza Chotkowskiego składa się w wielką i poruszającą opowieść dzieci Holocaustu o pamięci. „Nad tym miejscem nie sposób

zapanować. Nie ma specjalnego sensu próbować opowiadać po kolei, jak powstawało dzień po dniu, rok po roku – tłumaczy Jerzy Walczak, trochę kapłan, trochę reżyser, trochę mistrz ceremonii. – Od kiedy przekonałem sam siebie, że można ratować i naród zamordowany, wiedziałem, że to miejsce musi powstać, wiedziałem, że umarli nie mogą mówić za umarłych, że żywi ustąpią miejsca zmarłym i będą ich rzecznikami, że nie będzie żadnej sfery milczenia”.

W pierwszej chwili ogromna sala telewizyjnego studia przypomina nieco zakład dla obłąkanych albo galerię sztuki współczesnej wypełnioną dziwnymi rupieciami: szpitalne łóżko, lampy, mikrofony i krzesła porozstawiane po kątach. A między nimi mechanicznie poruszają się, ubrani współcześnie, acz nieco ekstrawagancko, aktorzy czy raczej performerzy. I opowiadają historie: kolejno, czasem równocześnie, głośno i szeptem, w skupieniu, nerwowo, z ironią albo emfazą. Joanna Przybyłowska opowiada o babci ratującej rodzinę w czasach getta, Marek Węglarski ze szpitalnego łóżka tłumaczy, jak to jest być gotowym na umieranie, Barbara Szeliga jest matką, która widziała śmierć swojego dziecka zastrzelonego przez gestapowca, a Henryk Rajfer jako podstarzały komediant oswaja lęk, dowcipkując o antysemityzmie. Jest jeszcze młoda Żydówka przygarnięta po wojnie przez polską rodzinę i gwałcona przez nowego ojczyma w przejmującej interpretacji Małgorzaty Gorol.

Aktorzy właściwie nie tworzą postaci, są raczej nośnikami opowieści, mówią we własnym imieniu, dając świadectwo. A jednak najbardziej przejmujące jest to, że wszystkie te głosy zlewają się w jeden hipnotyzujący, pochłaniający chaos. W końcu dociera do nas, że jesteśmy w wielkiej sali prób Teatru Żydowskiego, subtelnie przetworzonej przez Wojciecha Pusia. Trwa niekończąca się praca z pamięcią. „Żyd nie jest zdolny do zemsty. Nie umie podsycać w sobie gniewu. Zapala się, wypala. Dzieci, dzieci... Dzieci moje, wnuki moje, czy wy mnie słyszycie? Zawsze tak było, zawsze tak będzie. Urodziłam się jako Żydówka, żyłam jako Żydówka i umrę jako Żydówka” – w poruszającym finale zwraca się do publiczności Gołda Tencer, gospodyni tego miejsca, strażniczka pamięci.

Są w tym spektaklu dwa golem. Jeden dawny, zaczerpnięty z legendy, z czarnym, nieludzkim obliczem, grany przez Piotra Siereckiego, przemyka nieustannie gdzieś między bohaterami. Czasem zaciekawiony przystaje na chwilę, razem z widzami słucha, współczuje. Ale nie uratuje dziecka przed gestapowcem ani młodej dziewczyny przed zwyrodniałym ojczymem. Jest tylko legendą. Ten drugi, grany przez Małgorzatę Gorol, którego Michał Czachor próbuje w pięknej scenie od podstaw nauczyć świata, też jest niemożliwy. Bo jest marzeniem o człowieku wolnym od ciężaru pamięci, krzywdy i zła. **N**

GOLEM

👍👍👍👍👍

REŻ. MAJA KLECZEWSKA TEATR ŻYDOWSKI W WARSZAWIE